Rok 33. **Kraków.** **Nr. 2.**

Wychodzi
1-go i 15-go dnia
w miesiącu.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa:
KRAKÓW
ulica św. Jana
Hotel Saski.

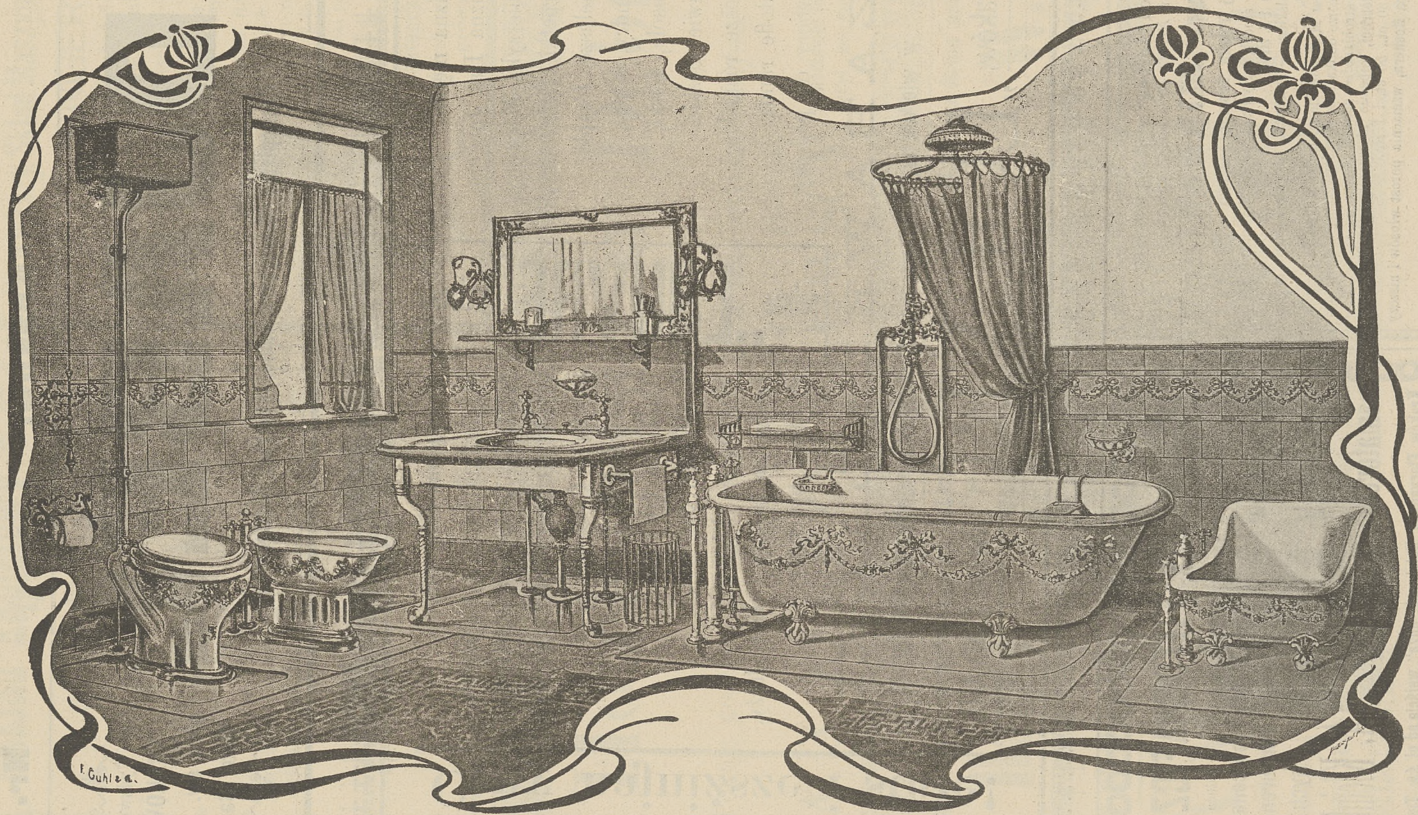
Cesarsko i król. nadworny dostawca

Pierwsza Morawska Fabryka pomp i wodociągów

ANTONI KUNZ — HRANICE.

Największy specyalny zakład dla eksploatowania wody w całej monarchii.

Największy specyalny zakład dla eksploatowania wody w całej monarchii.



Urządza instalacye. — Instaluje wodociągi dla miast, gmin, dworów, pałaców i will. — Najnowsze łazienki, klozety, jakoteż wszystkie w ten zakres wchodzące roboty. — Cenniki darmo i franco. 127 2—?

M. BEYER i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14, (naprzeciw kościoła Najświętszej Panny Maryi).

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej męzkiej, damskiej i dziecinnej, oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej, **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

GŁÓWNY SKŁAD

normalnej bielizny trykotowej Prof. Dr. Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny, Pończoch damskich i dziecinnych i skarpetek męzkich. Skład bielizny Wieleb. Ks. Sebastjana Kneippa. Wielki wybór bluzek satynowych, wełnianych i jedwabnych. Parasolki damskie od słońca oraz Parasole od najtańszych do najwykwintniejszych.

Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie. 132 2—?

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym.

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Makaroniki i Biszkopty** angielskie i krajowe. — Owoce południowe, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową angielskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński, oraz wszelkie **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny. — **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuską, angielską, krymską i krakowską; oraz **przyprawy** do potraw. **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimą hiszpańskie oraz **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

Przy handlu obszerne lokale, oddzielne gabinety do śniadań
133 *i kolacyj z osobnym wchodem. — **Ceny stałe.*** 2—?

KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. — **Wypłata wszelkich kuponów** i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJ.

Banku Hipotecznego w Krakowie

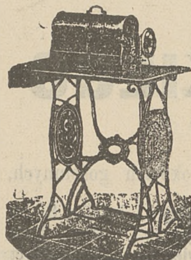
wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowujące takowe po

$4^{1}/_{2}\%$ za 90-dniowem wypowiedzeniem
134 4% za 60-dniowem wypowiedzeniem 2—?
$3^{1}/_{2}\%$ za 30-dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.



Gwarancja pięcioletnia.

NAJWIĘKSZY SKŁAD

ORYGINALNYCH MASZYN DO SZYCIA i HAFTU

niedoścignionej trwałości i najnowszej konstrukcyi,

jako to: **czółenkowe, pierścieniowe i Vibrating Shuttle, szyjące naprzód i w tył.**

NAUKA HAFTU BEZPŁATNIE.

Cenniki darmo i opłatnie. 106 5—?

Fabryczny skład oryginalnych maszyn do szycia

Cieszyn, Saska Kępa 29. — **MICHAŁ KAMHOLZ.** — **Kraków,** Floryanska 34.

„NORIS“

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych W. Bełdowskiego w Krakowie, ulica Poselska L. 20,

poleca znane ze swej dobroci tutki cygaretowe „Noris“ jako też tutki z najlepszej bibułki „Mais“. Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“.

Dla łatwego wyboru tutek, polecamy Tutki „Mais Numa“, „Mais Alberti“ białe „Noris“ do lekkich tytoni. Tutki „Mais Walis“, „Mais de Paris“ do tytoni średniomocnych. 135 2—?

Do nabycia w trafikach i handlach.

✲ ✲ **KAROL RYZMANOWSKI fryzyer,** ulica **Szewska L. 2.** ✲ ✲

Poleca **wspaniale odnowiony** zakład fryzyerski. Urządzenie **lavabos** wzorowane na **pierwszych zakładach w Paryżu. Jedyne w kraju.**

Osobny salon dla Pań. Sztuczne wyroby z włosów. Perfumerye zagraniczne. 0—?

Rok 33. Kraków, dnia 15 Stycznia 1901 r. Nr. 2.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła"
Kraków, ul. Św. Jana l. 6 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron **2.—**; w Niemczech marek **2.—**; w Ameryce rocznie dolar. **2.50**; we Francyi kwartalnie franków **3.—**.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM.

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Adolf Nowak.*

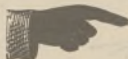
W ROCZNICĘ.

Znowu rocznica i znów oko łzawe
I myśl się zwraca w przeszłość niedaleką.
I łza się gorzka zbiera pod powieką,
I w oczach stają znów obrazy krwawe,

Oto wypełnił lud kościoła nawę,
Szukał schronienia pod Bożą opieką —
Wpadli kozacy; krew leje się rzeką,
Zda się, że całą zatopi Warszawę. —

Mongolska horda w pośród dzikich harców
Hańbi kobiety, tnie bezbronnych starców,
Nawet nad dziećmi znęca się dzicz sroga.

Nawet poległych ciałom nie przepuszcza,
Znieważa zwłoki rozbestwiona tłuszcza,
Ach! Gdzież nam szukać ratunku?...
U Boga!



Od Wydawnictwa! Upraszamy o odnowienie przedpłaty, która wynosi wraz z przesyłką pocztową kwartalnie 2·— kor., rocznie 8·— kor. — Kto z Szanownych Abonentów nie nadeszle przedpłaty do dnia **25 stycznia b. r.** ten już nie otrzyma następnego Nru „Djabła" z dnia 1 lutego br.

WICEK SOCJALIK.



Ignac furt psiokrew siedzi w potrzasku, a Ignacowa nosi ci mu furt wikt w dwojakach.

Okrutną miołem ci bidę psiokrew z onom kartą oznajminia i kwestonareuszem. Miszkom tera psiokrew kątem u Franciszkowy sklepiczarki, a ta ci mi peda: panie Wicek, niech pan wypełni. Co? pytam, — a ona peda: ten papir. Niby jak, pedam, mam wypełnić? niby czem, pani Franciszkowo? A ona mi na to: nie moja w tym głowa uczyć takiego literatę. I poszła psiokrew i ostawiła mi trzy papiry. Czytołem psiokrew dziń, czytołem dwa, a z kużdym dniem byłem psiokrew głupszejszy. Przyszed Antyk, Bolik, radziliśmy psiokrew we trzych, ale nijak niczegój kapować nie mogliśmy. Naprzódy to ci ta heca, co każom nagrypsać gdzie jo 31 grudnia miszkołem, a jo 31 grudnia nigdzie psiokrew nie miszkołem, bom ci po Bożym Narodzyniu dał dymę od strugola, chtóry psiokrew chcioł za miszkanie hopów, — a do Frańciszkowy wprowadziułem sie 2 stycznia. Druga ci heca com nie wiedzioł, czy jo psiokrew podnaimca czy nocnikujący, a nimógem tyż nijako kapować w jakim ci jo jezdem „stosonku“ do Franciszkowyj jako lokatura głównygo, bo to psiokrew baba stara i nijakigo stosonku z niom nimiołem — jak Ignaca kocham... Familei psiokrew nimom, a i „samotny“ tyż psiokrew nie jezdem, bo u Frańciszkowy miszko jej chłop, pędraków pinć, dwie cygarówki (morowe brzany), dwóch murorzy i jedyn ci ardysta maliarz, co ci zamaluwał w ślipie koligę Wojtka i tera kużdy ma przed nim reszpekt.

Ale jak trza grypsać to trza. Napisałem: Wicek Socjalik, ślachcic (loczego nimom być ślachcic?) podnaimca Franciszkowyj, pci brzydkij (jako to brzany pcią pikną się nazywajom). Kiedym sie urodził i gdzie?— nagrypsałem: nie wim. Wyznania juści jezdem psiokrew starokatolickiego, bo ci moja matka była stara katoliczka. Język w „zwykłym obcowaniu“: czyrwony. Potym ci miołem nagrypsać „gałąź zawodu, z którygo płynie zarobek“ — alem nic nie napisoł, bo ci gałęziami nigdym nie handlował i nigdym ci nie widzioł takij gałęzi, z któryj by ci co płynęło. I jużem ci nic więcy nie napisoł, bom mioł boja o komptomiterunek, a piesby psiokrew kapował czygo dalij kce ona karta oznajminia. W jednym ci na ten przykład paregrafie pisze instrukcja, co jeżeli ktoś „wyjechał na lato“ to ci go i tak trza zapisać do karty oznajminia, — a jak ci on psiokrew móg 31go grudnia wyjechać... na lato? Austrjackie gadanie i tyla. Abo kcom coby nagrypsać ile psiokrew płacę i jak płacę (miesincznie czy tygodniowo) za miszkanie, — a jo psiokrew głupi płacić, czy co? — czy to jo żgac czy miętoła, cobym psiokrew z mej cinżkiej pracy napychał kantynę kamienicznikom?

Pedajom, co za dziesińć lat, jak ci bedzie nowy psiokrew spis ludności, to ci już one karty i kwestonareusze nie bedom pisane do połowy po szwabsku, a do połowy po austerjacku, choć polskimi literami. Ba! ale to nijaka sztuka, bo za dziesińć lat Ignac bedzie ministrem, Marek namiestnikiem, Englisz Laskowskim, a Sułczeski Korotkiewicem, a wtedy psiokrew przerobimy pludrów prusaków na austerjaków, austerjaków na czechów, a czechów psiokrew na Polaków, a Polaków na towarzyszy. I nie będzie psiokrew języka austerjacko-polskiego, ale nasz „towarzyski“, jako to ci i tera stoi w karcie oznajminia...



Nowy wiek w Krakowie.

(Krakowiaki).

Oj w tym nowym wieku
Wszystko się odmieni —
Na początek dziury
Są w miejskiej kieszeni.

Ale miejska rada
Zatkać je potrafi,
W tym celu zakłada
Szkołę fotografji.

Przedewszystkiem zdejmie
Ten widok prześliczny
Jak jeździ po mieście
Tramway elektryczny.

(Bo choć zaciągnięto
Druty w zeszłym maju,
Ciągle szkapy ciągną
Wagony tramwayu).

Druga fotografia
(Obym był prorokiem)
Placu po tandecie
Zachwyci widokiem.

(Boć Stańczyki żydom
Wyprawili fetę:
Za głosy na Lea
Dała im tandetę).

Na trzeciej zobaczym
Pokolenie młode
Jak pije kubkami
Z wodociągów wodę.

(Wołają: gdzie woda?
A skądby się wzięła —
Kiedy od tygodnia
Już Wisła stanęła).

KOMPANIJKA.

Rewakowicz, Wysłouch, Stapiński, Win-
[kowski,
Lewicki, Bomba, Breiter, Szajer, Stojałowski,
Ładny to już komplecik—byłby wyśmienity,
Gdyby wskrzesić Szczęsnego i posła z Upity.

Przysłowia i przepowiednie na Styczeń.

1-go i 2-go.

Ta co była panną na Fulgentego,
Może nią już nie być na Makarego.

5-go.

Na świętego Emiljana
Będzie mrozik już od rana.

6-go.

Na Trzech Króli
Nie chodź po polu w koszuli.

8-go.

Na świętego Seweryna
Wesoła u żydów mina,
Bo czy chcecie lub niechcecie,
Pozostaną przy tandecie.

12-go.

Na świętego Arkadjusza
Koło literackie okrutnie się rusza.

15-go.

Gdy w kalendarzu Paweł się wyłoni
Zostanie posłem Wodzicki Antoni.

16-go.

Koło świętego Ottona
Zacznie cię naciągać żona,
Byś, pieniądze wziąwszy z kasy,
Kupił suknię na bal prasy.

20-go.

Głupia w świecie tego rola,
Kto jest goły na Karola.

30-go.

Na Hyacyntę będzie wielki zamęt,
Bo znów z obstrukcją otworzą parlament.

31-go.

Na świętą Ludwikę
Styczeń da wytykę.



Dumanie p. Walentego.

Pięknie się panie zaczyna ten wiek nowy. Na samym jego początku stało się takie panie paskudztwo, jakiego ziemia polska nie widziała chyba od Targowicy. Bolało mnie to panie, że ten Stojałoski, choć ci mu konszachty z Moskalem dowiedziono, ma jeszcze panie wśród ludu takich, co mu wierzą panie, ale jakem se panie pomyślał, że lud jeszcze ciemny, łatwo się da bałamucić panie, takem ci panie i odbolał. Aż tu panie nie lud, ale całe panie stronnictwo, z inteligentnikami panie od frontu, poszło w służby do Stojałowskiego. Te same patryjoty, co niby Polskę chcieli odbudować, Rewakowicze. Stapińscy, Wysłouchy, Winkowscy, bratają się panie z takim ... (nie mam wyrazu panie)... co pisywał do moskiewskiego Dniewnika, z żandarmami moskiewskimi miał konszachty, a w innych pisemkach zachwalał cara i jego rządy. Pokazało się, że i p. Prawicki też pocałował w łapę tego lampiarza, że i pan Krotoski od katolików cichcem miał z nim jakiś układ panie, bo ci popierał jego kandydata przy wyborach. Piszą panie, że i Bojko, ten chłop rozumny i zacny patryjota panie, tyż miał przystać do onyj konfederacji. — ale temu to już panie nie uwierzę, póki nie zobaczę panie, bo rozum chłopski dłużej wytrzyma niż taki rewakowiczowski. A żal mi panie tego Rewakowicza, — jaki był, taki był, co myślał, to myślał, co pisał to pisał panie, a czy mi się to podobało czy nie, to jensza rzecz, jako to na świecie co głowa to rozum, i jakby się wszyscy na jedno zgadzali, toby z nudów melankolji dostali panie — alem nigdy panie nie przypuszczał, żeby on z wrogami ojczyzny pakty zawierał. a to jedynie skróś tego, co jego przyjaciele przy wyborach przepadli, i dlatego, że chciałby tych narwańców i geszefciarzy na nowo porobić posłami. I tak ci jednem świństwem przemazał Rewakowicz swoją uczciwą przeszłość panie...

Jak ci człek patrzy na takie bezeceństwa, tak se myśli, czy nie robił panie krzywdy stańczykom, kiedy ich ciegiem kunirował. Nie, krzywdy panie nie było, bo ci nabroili dużo złego, dużo panie sumień skazili, dużo panie szlachetnych porywów oplwali, u młodzieży święty ogień gasili, dużo nakłaniali się w Berlinie i Petersburgu... Ino markotno człeku, że kunirując stańczyków, innym zbyt dowierzał panie, bo teraz widzi, że *terno* czy *ambo meliores*, jak to mówią po łacinie, to niby się znaczy, że u stańczyków śmierdzi, a gdzieindziej nie pachnie panie.

Dlatego też coraz mniej mi dziwno jak jaki demokrata daje drapaka do stańczyków. Zasady to ci panie są u nas jak one balony, co do góry człeka niosą — który ci balon wyżej uniesie, ten lepszy. Jeden ci włazi do czerwonego, drugi do zielonego, trzeci do białego, a każdy se myśli: tym prędzej się podniosę. Jak widzi, że mu zielony nie służy, że ciegiem w miejscu stoi, to leci do białego i woła: weźcie i mnie ze sobą. Najwięcej to ci dawniej amatorów było do czarno-żółtego...

Ale kiedym ci mówił o stańczykach, to i to powiem, co ten naród nigdy nie zginie, bo ma spryt panie. Jak ino zobaczyli, że liberały w Krakowie górą, bo żydzi z nimi trzymają, tak ci zaraz zaczęli do żydów umizgać się panie. *Czas* napisał, że żydzi mylą się kiedy widzą więcej „korzyści" w przyjaźni z p. Rotterem, a potem sam pan hrabia Tarnowski natarł czupryny antysemitom. I zaraz potem p. Leo stańczyk dostał ci głosy żydowskie na wiceprezydenta. I zdaje mi się, co teraz przy wyborach do Rady miejskiej, panowie demokraty ostaną na lodzie, a zwycięży koncentracja stańczykowsko-żydowska.

Kwestjonarjusz Djabła.

Ponieważ Czas zarzucił głosującym na konkursie *Kurjera Warszawskiego*, że oceny ich trącą partykularyzmem (nawiasem mówiąc zarzut z jednym wyjątkiem całkiem niesłuszny) postanowiliśmy przeto spróbować jakby taki konkurs wypadł w Krakowie.

Rozesłaliśmy naprzód kwestyonaryusz między stańczyków i otrzymaliśmy następujący rezultat:

Na 162 głosujących otrzymali:

Stanisław Koźmian głosów 158 za najlepsze dzieło historyczne: Rzecz o r. 1863,

Hr. Stanisław Tarnowski głosów 161 za najlepszą literaturę,

Dr. Władysław Żeleński głosów 156 za „Konrada Wallenroda",

J. E. Dunajewski głosów 142 za prace ekonomiczne,

Juljan Klaczko głosów 160 za „Wieczory florenckie" (estetyka),

L. Rydel głosów 84 za najlepszy dramat „Zaczarowane koło",

Dr. M. Straszewski głosów 79 na najlepszą filozofię,

Prof. Karliński głosów 86 za prace astronomiczne.

Reszta głosów była rozstrzelona.

Z drugiego kwestyonarjusza rozesłanego między wszystkich demokratów mieszkających w Krakowie (jest ich 22) największą ilość głosów otrzymali:

Prof. Dr. Bandrowski za chemię,

Prof. Bujwid za hygienę,

Miecz. Pawlikowski za powieść „Drugi tom",

Adam Doboszyński za prace historyczne (kilka głosów padło na Dra Augusta Sokołowskiego: widocznie głosujący zapomnieli o „zdradzie"),

Red. Konopiński za umiejętności polityczne.

Z trzeciego kwestyonaryusza rozesłanego do „młodej Polski" najwięcej głosów za poezye uzyskał p. Brzozowski, autor „Kamelij, Ofelij", za dramat Przybyszewski, za malarstwo Wyspiański, wreszcie p. Mączyński za architekturę (gmach Tow. Sztuk Pięknych).

Głosujący oświadczyli, że o nauce nic nie chcą wiedzieć a co do poezyi i sztuki to wykluczają z niej rymy jakichśtam Mickiewiczów i bohomazy Matejków i Grottgerów, albowiem sztuka i poezya istnieją dopiero od r. 1895.

Ponieważ czytelników naszych może interesować co ten i ów z ludzi wybitnych odpowiedział, przeto kilka odpowiedzi przytoczymy:

Hr Stanisław Tarnowski głosował: historja Szujski, dramat Szujski, poezja Szujski, powieść Szujski i Sienkiewicz, estetyka Szujski i Klaczko, malarstwo Matejko (za portret Szujskiego), polityka Szujski i Koźmian.

M. Konopiński: powieść M. Pawlikowski, dramat T. Pawlikowski, nauki społeczne Szczepanowski, polityka Rutowski i Romanowicz, fejleton Pesymista, skarbowość Doboszyński.

I. M. Himelblau głosował tylko za „Sennikiem egipskim" własnego wydania.

I. Daszyński odznaczył dramat „Kusiciele ludu".

Alfred Szczepański nie wymienił autorów, a tylko dzieła, mianowicie: poezje „Na greckiej lirze" i dramat „Zamęt".

J. Fałat: poezja Styka, malarstwo W. Kossak, architektura: nowy gmach Tow. sztuk pięknych w Warszawie.

J. Zawiejski z architektury głosował za teatrem krakowskim.

K. Bartoszewicz za największe dzieło klasyczne XIX w. łączące w sobie poezję, ekonomię, hygienę, sztukę, filozofię, chemję i t. d. uznał „365 obiadów" p Lucyny Ćwierciakiewiczowej (Zdaje się, że p. B. drwi sobie z konkursu! — niepoprawny, nic dla niego niema świętego!).

* * *

Kto z Krakowa został posłem
Przynoszę wam krótki raport —
Szereg samych polskich nazwisk:
Weigel, Rotter i Rapaport.

By na ski wybierać kogo
Kraków zerwał z tą ideą —
Więc na czele miasta stoją:
Stary Freidlein, młody Leo.

List z tamtego świata

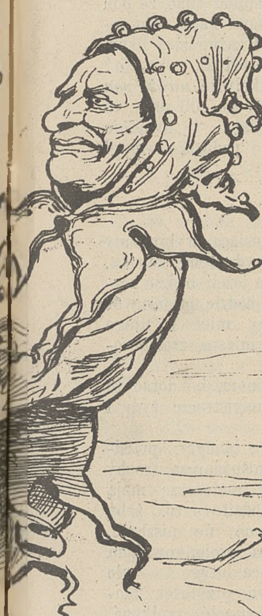
do Szanownej Redakcji Czasu w Krakowie.

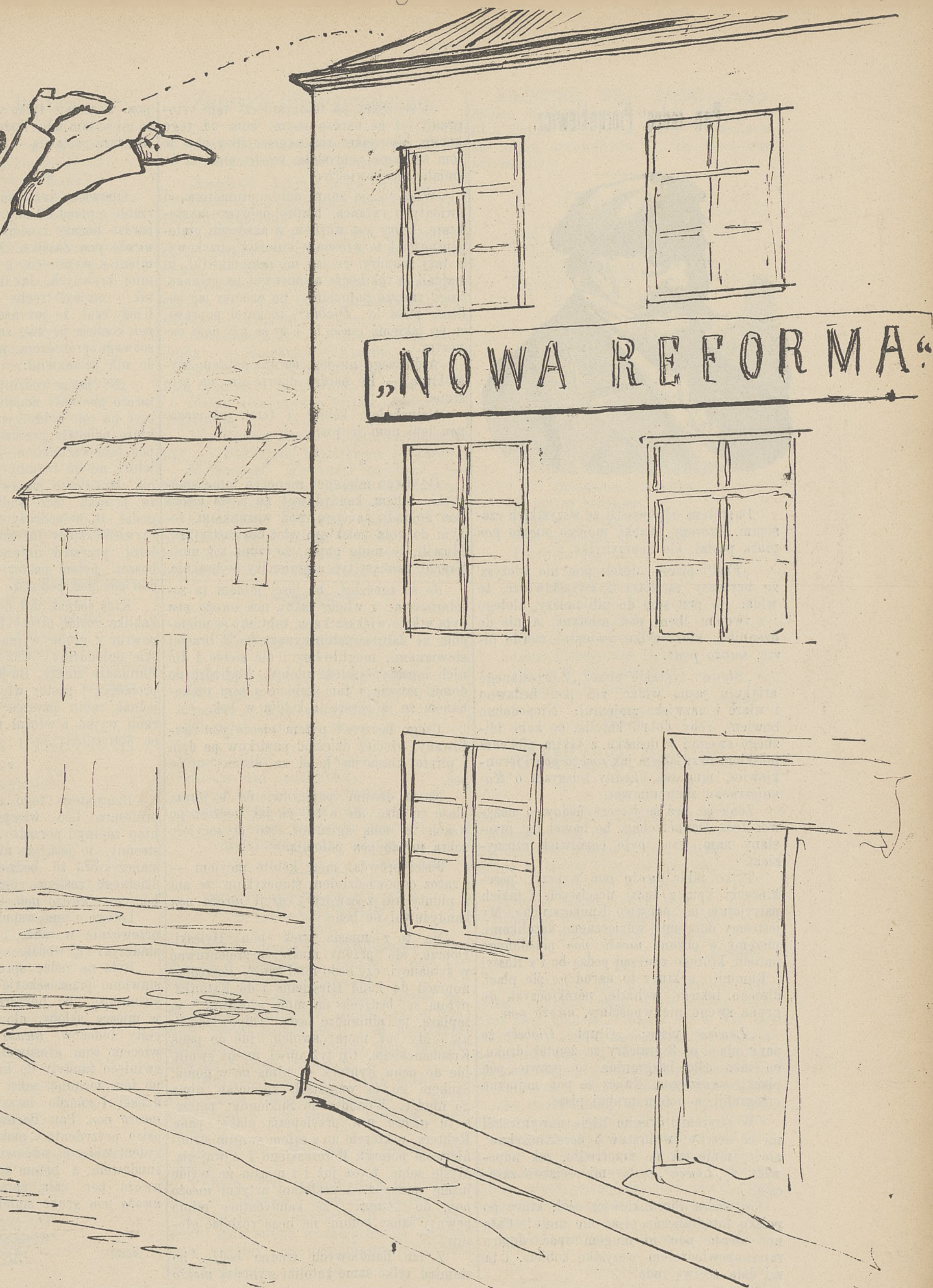
Dotychczas wskazywała mnie historja, jako tego, który zawojował Galicję dla rakuskiej monarchji. Czytając jednak Czas od czasu do czasu dowiedziałem się, że to stronnictwo stańczyków dokonało tej aneksji, z powodu której mi ś. p. Najjaśniejsza Pani niejednokrotnie gorzkie czyniła wyrzuty. Uradowałem się więc wielce. Sądzę, że historja cofnie teraz potępienie, ciężące na mej pamięci i odstępuję szanownej redakcji i jej stronnictwu wraz z dobrodziejstwem inwentarza, wszystkie mi z tytułu tejże aneksji służące prawa do wawrzynów.

Kaunitz,
były minister.

„CZAS“







Hop, hop! patrzcie cni ludkowie
Jak skaczą profesorowie
Gdy chcą mandat mieć!

By nie spadli zaś na głowę
„Towarzystwo ratunkowe“
Rozwija swą sieć.

Co za członki to sokole!
Był na górze, jest na dole —
Cyrkowy to rzut!

Ale jeszcze za fatygę
Może szlachta dać mu figę
I mandacik... fiut!

Pan radca Piorunkiewicz.



Dostołem odpowiedźi ze wszystkich czasopim, ktorem prubki mojego *uwożo pon* piura posłał, ale ńeprzyhylne.

„Ftył“ pisze: „Jeżeli pon nie wieżysz, że burżuasy są łotry i wyzyskiwocze, to widać, że pon som do nih noleży, dlotego i z twojem łbem pod gilotyne, a nie do dźennika, ktury tylko świentą rowde pisze. *uwożo pon*“.

„Słowo“ żydoskie pisze: „Z przesłanego artykułu jasno widać, żeś pon ńedawno i wiarę i nazwisko zmieniuł. Niepodobno bowiem, żeby dobry katolik, co koho bliźnego swego i w dodatku z takim pieknem polskiem nazwiskiem jak *uwożo pon* Piorunkiewicz, mug tak ohydny telegram o *Kanalgeruchu* zkunpunować.

Zdaje śe, żeś śe jeszcze ńedowno nazywoł Icek Donnerschag, bo nawet list przesłany nam, czuć było cokolwiek czosnykiem.

Tylko takie *uwożo pon* wyhrzty, perekińczyki kpią z ludzi uczciwych i takich patryjotuw jak państwo Kanalgeruchy. My jesteśmy dobremi i wdzięcznemi katolikami, piszemy w obruńe *uwożo pon* uciśnonygo narodu, którego zewsząd pędzą bo i z Rossyi i Rumunii, a ktury to narud ńe źle płaci, dlatego takiego wyhrzte, perekinczyka do gruna swego nie wpuścimy, *uwożo pon*.

„Łowiec“ pisze: „Głupi *„Djabeł“* że panu płaci po 3 grajcary za żondek druku, bo tako ośło bazgranina to prawie pod placki, *uwożo pon*. Naucz śe pon nojprzud ortografiji, a potem prubuj pisać.

W pirszem i drugim liście nawymyślali mi od łotruw, wyhrztuw i perekinczykuw, ale to mnie tak ńe zmortwiło, jak odpowidź z *„Łowca“*, gdźe mi ośelstwo zażucają.

Jo, radca Piorunkiewicz ośoł, ktury po polsku fotograficzńe pisać nie umie! Całą noc *uwożo pon* ni mugem spać, dopiro rano opowiedźołem wszystko kobicie, i ta mi dała uććiwą rade.

Jo śe, żekła, na fotografii czy tam ortografiji tyż ńe bardzo znom, bom od tego kobita, ale jakeś roz napisoł fhut pżez *w* tom se zaroz pomyślała, że źle, alem ci ńe śmiała nic powiedźeć.

Wisz co, jo znum dobże prumotora od świentygo rużańca, bardzo dobrygo arystokrate, ktury jest woźnem w akademii umiejentności i to włośńe w kumisyi jenzykowy, a taki mundry, że jag mi som muwiuł, to najdali za rok bedźe awansuwoł na człunka. Jego zawsze poprosimy na wieczur jag bedźesz pisoł lo *„Djabła“*, to un ci poprawi, a po jakiemś czaśe to i ty śe pży ńem nauczysz.

A dlaczego un jest bardzo dobrem arystokratą? — Bo bardzo dobrze gro na arystuńe.

Usłuchołem kobity, i teraz już *uwożo pon* lepi nom śe pisze.

* * *

Od dwuh mieśency menczyli mnie stańczyki, żebym kandyduwoł na posła *uwożo pon* do rady państwa, pod warunkiem, żebym do koła polskiego wloz bez zastrzyżeń. Muwili, że mnie popra, że rzund tyż mnie poprze, żandary tyż, a piniendzy ńe braknie.

Jo śe zgodziuł, bo juśći jezdem za solidarnością, i wiem, jakby nos *uwożo pon* była w kole większa kupa, tobyśmy śe miemcum ńe dali, a połunczywszy sie z braćmi słowianami, moglibyśmy i dlo siebie i dlo nich lepszą pżyszłość zdobyć. Pżyhodze do domu, muwie o tem kobicie z tem pżekunańem że ją ućesze a kobita w bek.

Czego beczysz? pytom *uwożo pon* zirytuwany, pżecież dźeśińć papirkuw na dźiń i pirszo klasa na kolei za darmo, to ńe peć.

Ńe o dźeśinć papirkuw, ńe o pirszą klase tu idźe, ale o to, że jak bedźesz po wśach za sobą agituwoł, to ci socyjoły żobra *uwożo pon* połomią.

Juśći prowda, mosz kobito racyjom — i zaroz odpowiedziołem stańczykum, że ani z piunty ani z czworty kuryji *uwożo pon* kandyduwoł ńe bede.

No to z miasta, rzek pon Hyleski. Dobrze, ale przudy musze śe zrejentuwać w sytuancyi, czy bede mioł śanse. Poszedem noprzód do Land Hirschaua i do Kwiotka, pytom śe, bedźecie na mnie głosuwać? jo zapłace, bo piniundze bedą. Odpowiedźeli, nie! My już momy swoich. Ide do pana Kosobenckiego. Un tyż muwi, momy swoih. Ide do pana Ryhtera — nima go w domu. Szukom go po wszystkih kośćiołah, nima go nigdźe. Wchodze do Sukiennic, patrze, a tu *uwożo pon* przylepiają plakat pana Ryhtera, w którem un z całem swojim stronnictwem policają Roteroskiego i Ajwaj-gla. Myśle sobie, teroz już i z miasta ńe wyjde jużem przepod, i posłołem artykuł *uwożo pon*, do *„Czasu“*, że kandydature mimo pewnyj śansy cofom, ńe hcąc rozbijać głosuw.

Z izb handlowych trudno bedźe, bo ztamtąd tylko same katoliki wyhodzą *uwożo pon*. Pozostaje tylko wieksza własność, może mi śe tam udo. Pude do stańczykuw, może mie tam postawią — zobaczymy, *uwożo pon*.

* * *

Opowiem tyż państwu prowdziwe zdarzenie z przed 60 laty. W Żytomiżu miszkoł bardzo bogaty i uććiwy staruszek, niejaki *uwożo pon* Zaklika. Mioł wieś i dwie kamienice w mieśće, a był kawalirem i ńi mioł krewnych. Jak kużden stary kawalir, tak i un był trochy dziwok i przesundny. Kiedy czuł, że już ńedługo po ńego *uwożo pon* kostuśa pżydźe, zaprośuł do śebie mijscowego proboszcza, pastora i rabina i tak do nih pżemuwiuł:

„Ni mając rodziny, powziunem zamior *uwożo pon* cały majątek po śmierci pżeznaczyć na cele dobroczynne tyh trzeh wyznań ktureu panowie przedstawioće, jednak tylko pod tem warunkiem, jeżeli kużden z panów włoży mi do trumny pod poduszke 100 rubli. Możeće to panowie *uwożo pon* wziąść za przesąd, lecz trudno, oćec mi zawsze godał, że w podruży śe piniądz zdo. Rzeczywiśće, kiedy już pon Zaklika w trumńe leżoł, przyszed nojprzud *uwożo pon* proboszcz, potem pastor, potem rabin, i kużden coś pod poduszke włożył.

Ktoś jednak doł do sundu znać, że pon Zaklika został otruty i sund kazoł ćało napowrut z grobu wyjnuć i zażundziuł likarskie oglendziny. Cuż śe jednak pokazało? Piniundze znikły. Bo jakkolwiek *uwożo pon* proboszcz i pastor włożyli po 100 rubli, to jednak rabin pżyszed ostatni, te dwieście rubli wyjun a włożuł pod poduszke weksel na 300 rubli.

* * *

Dziesiątego tego miesiąca wybraliśmy prefesura Leo wiceprzydentem miasta, hłop zdolny i porządny, a jeżeli bedzie bezstronny, to jest, że nie bedzie preferuwoł stańczyków, to bedziemy mieć z niego dzielnego zastępce ojca miasta, zreśtą zoboczymy, *uwożo pon*.

Lotego o tem wspuminom, bo dotąd to przewoźnie w radźe i magistrocie żydy i stańczyki rej wodzą.

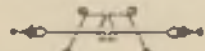
Była na radźe sprawa tandyty, przedstawiono przez sekcyję gospodarczą trochy strunniczo, bo ńektórzy tandećorze mają w mieśće sklepy, ale hodźiło o to, żeby reśty bidoków *uwożo pon* ńe niszczyć, więcem som głosuwoł za prelungowańem zwinięćo tandyty do kuńca lutygo: — ale po tem termińe musi ten przytułek złodzijski i gńozdo zarazy zupełńe zniknąć. *uwożo pon*. Pan Bartosiewicz interpeluwoł ostro przydenta o nadzur budowlany, przydent obiecoł odpowiedźeć po śledztwie sundowem, a potem to państwu opowiem uwożo pon całą sprawe. A sprawa ta, *uwożo pon* grubo śmierdzi.



Goryczy kielich.

Na co się smucić!... na co łzy ronić —
Po co to szczęście ułudne gonić —
Kiedy ucieka i niewstrzymane
Pędzi przed nami w strony nieznane...
Pędzi, ucieka — a gdy się zwróci
Ku nam, i błyskiem gorycz ukróci.
Wnet potem w piekło zamienia raje
I znowu gorycz w życiu zostaje...
Tak ci to było i w one czasy,
Gdy wódka ciekła — nikły kiełbasy.
A upojeni walką wyborce,
Swych kandydatów czcili proporce.
I miał niejeden właśnie z tych panów
Za sobą głosy przeróżnych stanów.
I miał, co każdy ma człek, nadzieję,
Że mu choć gwiazda ta zajaśnieje.
Teraz zmieniły się ich porywy —
Siedzą już cicho — a który ckliwy,
Liczy w szkatule brak gotowizny,
Jak poraniony — zgojone blizny. —
Lecz obrachunek, wątpię czy miły —
Nadzieje mało się im ziściły.
Dziś przypomina minione czasy,
Widmo zjedzonej skrzętnie kiełbasy.
Więc z rezygnacyą siadła do koła,
Trójka przepadła z miasta i sioła,
Zacny Dobija — cny Stojałowski
I osławiony poseł Rutowski.
I płyną smętne z piersi ich pienia,
Zawodu, troski, żalu, zwątpienia,
Bo po wypitej ongi słodyczy —
Dzisiaj — pić muszą — kielich goryczy.

An. Anas.



Z TAJNIKÓW CHIRURGII.

„Co też miałem za wypadek
Posłuchaj kolego,
Dziś dostałem pacyenta
Prawie gasnącego...
Pukam, badam i studjuję
Słabość od początku,
Rozpoznaję wrzody w kiszkach,
Albo rak w żołądku.
Tak, czy owak, stan poważny
Więc jedyna racja
Tutaj tylko jeszcze pomódz
Może operacja!
Zatem na stół i narkoza,..
Sprawa zawikłana,
Operuję... rak w żołądku...
Jedna wielka rana!
Więc wycinam pół żołądka,
Zszywam co zostało,
A gdy jestem gotów z szyciem,
Serce... bić ustało!
Operacja się udała,
Lecz nie było rady,
Umarł pacjent mnie pod nożem
Wskutek... serca wady!
A w dodatku teraz czernią
Mnie podli oszczerce,
Żem ja winien, bo trza było
Przedtem... zbadać serce!

Nella.

Zapiski bibliograficzne.

Po Nowym Roku następujące książki ukazały się na półkach księgarń galicyjskich:

Daszyński. „Litania do św. Michała“ — Modlitewnik dla *gnębionych* towarzyszy. Nakładem „Naprzodu“.

Dobijewski Dr. „Pierwsi męczennicy chrześcijańsko-społeczni“. — Rys historyczny. — Kraków.

Czerkiewski. „500 obiadów słowiańskich“. — Wskazówki dla urządzających obiady. — Kraków.

Doboszewicz Dr. „Per aspera ad Mościska“. — Romans. — Kraków.

Breiterowicz. „Fiat Monitor“. — Kronika skandali z XIX wieku. — Lwów.

Fałat. „Najnowszy kodeks honorowy“. Warszawa.

Pawlikowski Tad. „Biografia Apuchtina“. — Nakładem Wrońskiego. — Lwów.

Rotterowski. „Żydowski parobek“. — Nowella z życia. — Kraków-Kazimierz. Nakład Hirscha Landaua i spółki.

Stojałowski. „Nieudałe zalecanki“. — Szopka w trzech aktach. — Łańcut.

Ajwaj-gel. „Skuteczny sposób farbowania peruk“. — Nakład własny. — Kraków.

Z konieczności.

Gdzie kto może — w papę bije!...
Jak — gdzie — kiedy — nie pyta się.
Czwartą z rzędu mamy hryje
Ani pojąć to nie da się. —

Zaczął Fałat — za Fałatem
Idzie w ślad apuchtinada,
Z tego wniosek płynie zatem,
Że dziś tylko nam wypada,
By przed klęską się uchronić,
Materacem twarz osłonić. —

An Anas.

TELEGRAMY.

LWÓW. Dyrektor Pawlikowski wyjechał na 3 miesiące do Egiptu w celu leczenia zdezelowanego policzka.

BERLIN. Cesarz Wilhelm przesłał hr. Waldersee kryształową *wannę*, by w niej mógł dowoli pławić się w krwi niewinnie mordowanych przez dzielne jego zastępy niewiast i dzieci chińskich.

BERLIN. Cesarz miał nową mowę. — Tym razem *fachowo-krawiecką* — gdyż krytykował w niej ubrania cywilne jenerałów.

BELGRAD. Maszyna się jeszcze nie zepsuła.

PEKIN. Przy oddaniu salw noworocznych, explodowało 5 naboi — zginęło przytem 6 żołnierzy niemieckich. Hr. Waldersse pomny słów swego wielkodusznego cesarza kazał wskutek tego wymordować 50 kobiet chińskich.

KAPSZTAD. Wśród Anglików panuje ogólne zamieszanie. — Boerzy strzelają do nich olejem rycinowym, który w puszkach na mleko sprowadzają — na czem ich przyłapano.

Dla kogo?

Nad książką, w pokoju,
Chłopczyna siadł młody,
A łzy mu rzęsiste
Zlewały jagody.
Bo mimo pilności
I płaczu i chęci,
Wierszyki mu utkwić
Nie chciały w pamięci.
Wtem błysła przez okno
Różowa sukienka
I przed nim stanęła
Urocza Helenka.
I prosi go, ucz się,
To lekcja nie wielka,
Jak wydasz na pamięć,
Dostaniesz karmelka!
A potem będziemy
Grać w myszkę i kota,
Staś przysiadł do książki
Przybyła ochota.
I w kwadrans nie cały
Ta lekcja zawiła,
Na długo w panicza
Pamięci utkwiła!
Staś słusznie przysięga,
Choć przeczy mu Helka,
Że uczył się... dla Niej,
A nie... dla karmelka!

Nella.



KARNECIKI BALOWE.

I.

Jak pusta muszla wśród szumu fal
Porwana wirem się kręci..
Tak dziewczę wiotkie z balu na bal
Mknie w tanów krąg bez pamięci . .
Wir pustą muszlę wyrzuci hen
Na cichy piasek z wód koła —
Dziewczę wyrzuci balów wir ten
Z lubym przed ołtarz kościoła! . . .

T. Etmajer.

II.

. . . Muzyka zagrała roskosznego walczyka. Mateusz objął silnie prawą ręke kibić swej tancerki i puścił się w wir taneczny. Po chwili zapomniał, że znajdują się na sali balowej. Miarowy takt muzyki przypomniał mu rytmiczne skrzypienie wież wiertniczych i rygów. Zdawało mu się, że w ręku trzyma stangę świdra — kręcił więc nią z całą siłą... kręcił i kręcił aż do skutku.

A gdy muzyka grać przestała, stanął zdumniony nie mogąc pojąć, w jaki sposób zamiast sztangi trzymał w objęciu młode, zdrowe ciało pięknej dziewicy, której pierś podnosiła się i opadała jak tłoki maszyny parowej . . .

Opuścił ramiona i wyrzekł: — „Ponad siły!!!...“

S. Ewer.

(C. D. N.)

List Klapsa ze Lwowa.

Hic obiit Gzyms
et natus est Klaps...

(Obyś wybielał „Dyable“. — Nie masz już „Gzymsa“. — Ostatnie jego chwile. — Bezpłatna sekcya. — Trzy Gracje jako Anioły przebaczenia czyli Solska, Zapolska i rozwiewnowłosa Astarte łzy roniące. — Pp. Małachowski, Michalski, Maryański, Rawski, Radziszewski, Dulęba, Sokołowski i Janowicz „przeszkodzeni“. — Koło lit.-art. depozytaryuszem. — Dr Aschkenase angles rozdzierający. — Ridi Pagliazzo !...).

Mój wielce mościwy kochany i drogi Panie „Dyable“ !...

Wzruszony jestem doprawdy troskliwością, z jaką się dopytujesz o losy twego byłego korespondenta „„Gzymsa“. Niech ci za tę poczciwość Bozia skórę Twą hysopem wybieli tak, żeby śnieżną swą białością w kozi róg zapędziła interesującą płeć panny Bohussówny na dwa i pół centymentra pudrem przysypanej.

Niech Cię za ten dowód pamięci o Nieparzystokopytny i Dostojny, ściga wdzięczność moja na siedmdziesiąt i siedm stóp wiedeńskich głęboka. Ale „niestety“... Nie masz już „Gzymsa“... Ponieśli „Gzymsa“... Rozstał się biedak z tym najgłupszym ze światów i rozpłynął się w zapomnienie i figę wierzycielom nieboszczyka niosącej Nirwanie.

Dysponował go na śmierć jeneralny arcykapłan i dostawca humoru na okręg lwowski z popem Prot Prstyk z „Dziennika polskiego“ a dobijał morfiną i innemi środkami uśmierzającemi ostatnie chwile rozstania się z tym światem tutejszy chroniczny i nałogowy satelita teatralny dr Kruszyński, fryzurą przypominający Cezara z czasów, gdy był on przez Kleopatrę kuszony.

Śmierć miał ten „Gźyms“ ogromnie przykładną. Przed wydaniem ostatniego tchnienia otrzymał przebaczenie grzechów od Gapy Zapolskiej i od reżyserowej Solskiej. Nawet rozwiewnowłosa Astarte ulitowała się nad jego niedolą i uśmierzyła jego męki, dając mu do ucałowania swą alabastrową i różowemi paznokietkami rączkę.

Jeden tylko Józio Rosenberg, znany tu w szerokich kołach jako adept Eskulapa, malarz i autor „marzyciela“ do ostatniej chwili okazał się nieczułym. Dopiero wzruszony Majestatem śmierci przyrzekli bezpłatnie zrobić na nieboszczyku sekcyę i przechować najdroższe jego członki w spirytusie wziętym na kredyt u niedoszłego posła z Izby handlowej brodzkiej a gębą wybielonego murzyna, przypominającego p. Maurycego Sprechera.

Pogrzeb nieboszczyk miał bardzo wspaniały. Tutejsze pisma w rubryce „Nadesłane“ poświęciły mu roztkliwiające aż do nudności nekrologi, zaś „Wiek XX“ zamieścił nawet podobiznę zmarłego, odznającą się nietyle podobieństwem rysów, ile przypominającą fizis archaicznego mastodonta, w chwili gdy przechadza się pod parasolem w czasie potopu.

Tłumy ludzi szły za karawanem nieboszczyka. Były to jednak same tylko staruszki, ważniejsze osobistości prawie wszystkie uzprawiedliwiły swą nieobecność.

I tow. prezydent Małachowski doniósł, iż przyjść nie może, gdyż jest silnie zajęty formowaniem kuchni ruchomych we Lwowie i regulowaniem należytości starozakonnych, jakie jego następcy tronu pozaciągali na cis i transpełtwiańskiej giełdzie.

Pp. Michalski, Maryciński, Radziszewski i Rawski w całej rozciągłości dali się porwać obowiązkom, jakie im przypadły w udziale jako członkom nowoprzyszłej na świat komisyi artystyczno-teataralnej, która znaczy tyle, co komitet sanacyjno-ratunkowy ku wyciągnięciu za uszy z chaosu bankrutującego po same białka p. Pawlikowskiego.

Dopiero co wymienionemu nie pozwoliło się ukazać na widok publiczny silne nabrzmienie po prawej stronie twarzy, które go dotąd nie opuściło mimo przykładania mikstury spreparowanej przez p. Węgrzyna wedle recepty następującej: [proszku ze zwęglonego adresu pochwalnego personalu teatralnego... gr. 0·005, [aque destilatae przeproszenia p. Wrońskiego gr... 0·045. [balzami perciviani bednarzewskoviensis..., gr. (adlibitum) [Uwaga: na czczo i po jedzeniu po łyżce stołowej, przed zażyciem dobrze potrząść, zbadać język i oczy jak najszerzej otwierać.

Niedoszły poseł Dulęba nadesłał tej treści telegram "Ninogę (?) przybyć, alebowiem jestem zmuszony pod groźbą utraty resztek włosów kołysać w domu dzieci P. S. Ach czemuż nie daną mi jest możność drapnięcia na kadencyę do Wiednia“.

W tym mniej więcej sensie brzmi usprawiedliwienie p. Sokołowskiego. Donosi on, że tłukąc się po wszystkich możliwych wyborczych komitetach centralnych i niecentralnych nabawił się niebezpiecznego kataru oskrzeli politycznych, które na wypadek zaniedbania kuracyi łatwo by go na tamten świat wyprawić mogły ub. za zaliczką i za stosownem opakowaniem.

Najmniej stosownie znalazł się p. Janowicz ze współtowarzyszami. Donieść krótko i węzłowato: „Silnie zajęty urządzaniem bankietu poselskiego dla mego przyjaciela politycznego Breitera w hotelu Zorża przybyć niemogę. Natomiast zapraszam po pogrzebie wszystkich na jedyną moją znakowitą czarną kawę do „*Metropole*“, którą ub. nieboszczyk pijał u mnie zwykle na kredyt.

Nie brakło i poetycznych epizodów. Rozwiewnowłosa czarna Astarte, wymarzone bóstwo nieboszczyka nadesłała wieniec z białych azalii. Lecz że był mróz, azalie zwiędły i smętnie pochyliły głowy. I było smutno, tęskno, chmurnie, jak gdy szczęście minie...

Kończę wezwaniem, ażeby Redakcya „Djabła“ rozpisała składkę na pomnik nieboszczyka. Tylko na miły Bóg nie powierzajcie potem w tej drodze zebranego funduszu lwowskiemu Kołu lit. artystycznemu, bo mógłby go ten sam los spotkać, co pieniądze zebrane na pomnik Szopena, co się z niemi stało?... Ano... połknęły śledzia i tyle... I tak bywa.

Lutnię po Bekwarku objąłem ja... Klaps!... Czy wesoło na niej brząkać potrafię, przyszłość okaże. Dziś piałem jako płaczka pogrzebna albo Dr. Tobiasz Aschkenase, rozdzierający angles na zebraniu lwowskiej Rady wyznaniowej z rozpaczy nad upadkiem czci lwowskiego kahału. Ale ja się poprawię. Ślubuję... Bo i dla czegóż nie miałbym być wesołym?!... Śmiej się Pajaszo!... *Klaps.*

LWÓW pierwsza połowa stycznia 1901.

BIEDACZEK...

Choć Ignacek „nietykalny“
W poselskiej godności —
„Casus“ jednak miał fatalny —
Że — aż dostał mdłości. —
Bo — wystawcie sobie — jako
Odwagę tę mieli —
Mimo tego że jest posłem
Ignacka — przymknęli! —
Smętna sobie w domu siedzi,
Pani Ignacowa —
Że Ignalek się sam biedzi,
I w „ulu“ się chowa. —
I godzinki wyśpiewuje
(...On — nie ona, wcale...)
„*Naprzód*“ — też się rozpisuje
Gorzkie pieje żale. —
Oj!... przezacny nasz Ignacy,
Zdałoby się, zdało
By cię owo widmo kozy
Częściej spotykało! —

An. Anas.

Odpowiedzi od Redakcyi

Autorowi „Drzemki pod wiatrakiem“. Ze względu na zbyt słabą formę nie możemy pomieścić. Przy sposobności polecamy się nadal łaskawej pamięci Szan. Pana.

Géza Majunke. Umieścimy w nast. Nrze.

Cri-Cri Niebawem damy Szan. Panu listowną odpowiedź.

Pytającemu Janowi. Pan S. już od października zajmuje się badaniem zawartości bomb. Pilzneńskim przyznał pierwszeństwo.

PO WYBORACH.

Wieniec z Pszczółką. Kurjer lwowski
I wodze z *Naprzodu*,
Weszli w spółkę, by wystawić
Sztuczny... pałac z lodu...

Sztuczny pałac ze zawiści
Dworu i sukmany.
Plan to naszych wrogów z dawna,
Dobrze obmyślany.

W tym to celu podzielili
Cały kraj na płaty,
Poręczając sobie wzajem
Na przyszłość mandaty.

Że cała ta ich robota
I wstrętna i śliska,
Notujemy dla pamięci
Wspólników nazwiska.

Więc Węgrzynek z Stojałowskim
Jak brat z bratem grucha,
W drugiej parze pan Stapiński
Ściska Wysłoucha.

Rewakowicz zaś z Winkowskim
Patrząc na to z boku,
Błogosławią destrukcyjnej
Pracy ze łzą w oku.

Związek chłopski widząc wodzów,
Ciekawy jak sroczka,
Przystał do nich też czemprędzej
W osobie Potoczka.

A pan Breiter *niezawisły*
Co był dotąd niczem,
Już chce zostać przy budowie
Wielkim budowniczym.

Lecz mnie cała ta fabryka
Nie przejmuje strachem,
Pałac z lodu, chociaż lśniący,
Kruchym będzie gmachem.

Gdy zabłyśnie słonko prawdy,
Stopi pałac z lodu.
Pójdą razem ręka w rękę
Wybrańcy narodu.

Bo zrozumie i odczuje
I polska siermięga.
Że pracując dla swej ziemi,
W *jedności* potęga!!

A zaś twórców tych rozterek
Spotka dola twarda,
Bo nazwiska ich okryje
Tylko ludu wzgarda.

Em. Nelin Gordz.

W gimnazjum kamienieckiem.

(Autentyczne).

Profesor do ucznia, który ukradkiem zagląda do wykazu klasyfikacyjnego leżącego na stole: Ty Kosiewicz, pasłysz, nie zarawno swinia z pastuchom.

Uczeń: Proszę pana profesora mnie od pastuchów nie wymyślać.

POGRZEB MYŚLIWEGO.

(Rzecz działa się w Warszawie).

Słońce weszło krwawą tęczą,
Złoci chramów[1]) wzniosłe szczyty.
Kołokoły[2]) smutnie brzęczą,
Kto tu umarł? Kto zabity?
Padł myśliwy, co obręczą
Skuwał szlachetną zwierzynę:
Kołokoły więc mu jęczą.
Dzwonią pośmiertną godzinę.
Był to rycerz z krwi i kości.
Władał knutem i nahają,
Zdzierał skórę, grabił włości —
Więc mu dzwony żałość grają.

Zwierz, co cnotę cenić umie.
Zwołał wiec, by grzebać ciało
I w zwierzęcym swym rozumie
Hersztem bandy wybrał ciało,
Ciało, co się Słowem zowie...
Wieprzowrot potężna sztuka
Już w niejednym pływał rowie,
Do serc zwierząt czule puka
I przedstawia im układnie:
„Pogrzeb musi być wspaniały:
„Wybierzemy się gromadnie —
„Będą popy i cymbały!“
Lisochełm, co gładko szczeka
I rozliczne ma koneksje,
Udział czynny brać przyrzeka,
Przytem takie daje lekcje:
„Czarno-białe chorągiewki.
„Krepą obwite latarnie
„I żałobne, smętne śpiewki —
„To na wodza wszak za marnie!
„Posłuchajcie...“ Tu wylicza:
„Pożar wieży w Częstochowie,
„Pomnik wieszcza Mickiewicza—“
Lecz zachłysnął się w swej mowie...
„Pardon!... Proszę baczyć pilnie:
„Murawiewa pomnik w Wilnie —
„Toć jest dziełem tego męża.
„Co bez krwi i bez oręża
„Zsyłał w Sybir i do Wiatki,
„Na Sachalin, do Kamczatki!
„A pół kopy cerkwi prawie,
„Nie przyczynia się ku sławie?“
„Brawo Lisochełmie, brawo!
„Szczerze się przejąłeś sprawą!...
„Teraz jeszcze Lubowilka
„Posłuchajcie uwag kilka“ —
Rzekł Lisochełm i na stronę
Odszedł — zagadując Wronę...
„Lubowilkiem mię tu zwiecie...
„Słusznie — mam zapędy krecie,
„Więc też gładko się wywiążę.
„Co dobrego zdziałał książe
„Przecież rzeczy są wiadome,
„Iż nasze kuchnie ruchome
„Wszak są dziełem księcia ręki,
„A że naród cierpiał męki,
„Ku nauce, ku uciesze
„Truł Oświatą biedne rzesze.
„Publiczność, jak bywa wszędzie,
„Rewolucyę ma na względzie,
„By więc nie płonęły twarze,
„Po moskiewsku uczyć każe;
„Bardzo zręcznie i subtelnie
„Pod opiekę wziął czytelnie.
„By zaś buta zbyt nie wzrosła,
„Na tron sadza Radziwosła.
„Takie środki i zabiegi
„Są przecież nieocenione —
„Spoją luźne już szeregi
„I ułatwią nam obronę.
„Wodzu, wzniosłe są twe cele
„I szlachetne w każdym względzie!
„Sześć tysięcy — wszak niewiele?
„Na stypendjum dosyć będzie...
„Dość narzekań, dosyć krzyków
„Ująć trza akademików,
„Niechaj wieje nam prąd świeży...
„Tu — grosz wdowi dla młodzieży“.
Skończył — pot ocierał z czoła,
A zwierzyna gromko woła:
„Brawo Lubowilku, brawo!
„Szczerze się przejąłeś sprawą!“
Wieloniedźwiedź groźnie warczy,
Przednią łapą ryj swój myje:
„Sześć tysięcy — to wystarczy,
„A za mało — dam łeb, szyję.
„Bo ziściły się me żądze,
„Godlozając, przyjacielu!
„Na cel taki — tu pieniądze...
„Perekińców będzie wielu!“
„Brawo Wieloniedźwiedź: brawo!
„Z ojca masz ku temu prawo“ —
Woła poczet cnej zwierzyny.
Oblizując ze szczęk śliny.
Pilcomałpa zachmurzona
Szasta się i w półgłos sarka:
„Propozycja nie szalona,
„Ale wasza ma być marka?
„Takie rzeczy w każdej dobie,
„Tylko ja — nad Newą robię!“
Górskiborsuk mityguje:
„Cicho, sza — panowie — rzecze —
„Zazdrość każdy z nas tu czuje,
„Nie trza wszystko brać na miecze!
„Wszak pamiętne dawne czasy,
„Gdy lizałem tronu stopy
„To zwierzyny całe masy
„Lały na mnie klątw potopy.
„Dziś się w ciasną jamkę kryję
„I gdzie mogę kopię, ryję...“
Straszoceter wierne psisko
Podszedł do Borsuka blisko
I z bezczelnie głupią miną:
„Taki wasz dla wodza zapał?
„Niech w wyrębach wszyscy giną!
„Ja wciąż wiecznie będę łapał,
„Będę tropił na wsze strony,
„Węszył, działał jak szalony,
„Bo znam służbę, znam nagrodę,
„A to zaraz wam dowiodę...
„Dziś nam Kurjer, jutro może
„Inne mi zabłysną zorze...
„Order, tytuł! Cóż, zerkacie?
„Czyńcie, róbcie — o zapłacie
„Wódz pomyśli. Lecz wam radzę
„Wszystko miejcie na uwadze...
„Nie rozumiem, że tu zdanie
„Tak się między nami ściera.
„Może prawić nam kazanie,
„Aby uczcić bohatera
„Z pod Sans Souci?... Czyny znacie,
„Jak odważnie i bez trwogi

[1]) wieże, [2]) dzwony.

„Kazał knutem bić postacie
„Malców — i zakuwać nogi.
„Krew się lała strumieniami.
„Matki z dziatwą głośno łkały,
„Książę jednak harapami
„Stłumił bunt — majowe szały.
„Taki wódz, to przecież perła,
„To zjawisko niepowszednie,
„Przed nim korzą, gną się berła...
„Sam Suworow przy nim blednie..."
Skończył — rzesza woła: „brawo!
„Ten się na wskroś przejął sprawą!"
Skarżypaw buńczuczne plemię
Długą kitą muskał ziemię
I nadstawiał małe słuchy:
„Aferzyści z was — nie zuchy!
„Próżno nie chcę tracić słowa...
„Niech wodzowi będą dzięki,
„Że korpusik Suworowa
„Stanął łącznie z naszej ręki.
„Precz ze smutkiem, precz mi z żalem,
„Bo gdzie krew czerwona płynie
„Tam ja stworzę bal za balem,
„Pijatyką park zasłynie..."
Skarżypawia zmilkła mowa:
„Wiwat czciciel Suworowa!"
Rykła rzesza... Pielpoguła,
Która do mów wstręt poczuła,
Mierzy okiem liczne stada
I te słowek kilka gada:
„Stryk mi dali, grzbiet zajęczy,
„Lecz któż teraz mi zaręczy,
„Że te łotry, basałyki
„Nie zaciągną mi rzemyki?
„Milczeć będę jak uparty,
„Bom jest ranny nie na żarty!"
Zamilkł... Rzeszę dreszcz przenika,
Wszystko cofa się w nieładzie,
Bo z pod proga wrogo syka,
Łeb wychyla na estradzie
Żmija! żmija! — Zgiełk i wrzawa...
Panie odpuść nasze winy —
Śmierć myśliwca — jej to sprawa —
Teraz znane nam przyczyny.
„Szablę!" Woła Niedźwiedź butnie
„Dalej ją otoczyć w koło,
„Tysiąc dodam — kto łeb utnie...
„Baran! Wsadź lancetę w czoło!"

Dzyń, dzyń — kołokoły jęczą,
Sunie orszak Nowym Światem,
Słońce świeci krwawą tęczą,
Idzie zwierza moc za katem.
Idą naduralskie łany
I fijołków całe sady,
Wierny Ceter rozełkany
I pan Niedźwiedź trupioblady.
Lisochełmy, Skarżypawie,
Lubowilki, Wieprzowroty,
Ciągną szlakiem, jak żórawie,
Albo wyćwiczone roty.
Łzy z pod powiek płyną strugą,
Jak od pereł błyszczy szata,
Gdyż ostatnią swą przysługą
Chcą zwierzęta uczcić kata!



Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Skład artykułów dewocyjnych.

K. ZAJĄCZKOWSKI, artykuły dewocyjne, obrazki oraz książki do nabożeństwa, Kraków, Plac Maryacki l. 8. 0—?

Instytucje finansowe

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowzch (Hafe-Deposits). 137 2—?

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ. Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu. Ubezpieczenie na życie. Towarzystwo wzajemnego kredytu. Powyższe działy Towarzystwa mieszczą się w własnych gmachach w Krakowie, przy ulicy Basztowej l. 7, 8 i 9. Portjerzy co do lokalności, strony interesowane informują. 138 2—?

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 134 2—?

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 139 2—?

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików, krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne. 140 2—?

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 141 2-?

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG. Rynek główny Nr. 15. 142 2—?

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki, gips i farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, smalcu, słon ny, olejów i tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, farby, pendzle. Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 wyłączna sprzedaż benzyny, terpentyny, eteru i t. p. 0—?

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 143 2—?

Skład towarów droblazgowych.

PORĘBSKI & ZIMLER, Kraków Rynek główny l. 8, polecają Skład towarów drobiazgowych dla domowego użytku. Przyborów do krawieczyzny. Materjały różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, haftu itd. Wybór przyborów i materji kościelnych. Pracownia szat kościelnych. Skład herbaty. Pończochy w dobrych gatunkach. 144 2—?

Dentyści.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1-szej i od 2 do 5. 145 2—?

Cukiernie.

P. MAURIZIO dawniej Rudolfi Kraków, Rynek gł. 38. Cukry deserowe, owoce, czekoladki, zagraniczne czekolady, konfitury, kartony, koszyczki, strojne pudełka, bombonierki, kasetki malowane, wódki własnego wyrobu, likiery zagraniczne. 103 5—?

Zakłady kamieniarskie.

MARYA FISCHER. Zakład kamieniarsko-rzeźbiars, Kraków ul. Rakowiecka 14. Roboty z kamienia, marmuru, granitu i syenitu. Groby familijne wykonuje podług własnych lub dostarczonych projektów. Zapas gotowych pomników. Ceny możliwie niskie. 0—?

ZAKŁAD KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI pod zarządem Józefa Kuleszy w Krakowie naprzeciw cmentarza. 0—?

Zakład zegarmistrzowski.

J. PŁONKA ul. Szewska l. 4, wykształcony za granicą, b. współprac. w Tunisie, Paryżu i u Badolleta w Genewie — poleca swój zakład zegarków doborowych. 58 0—?

Biuro spedycyjne i Kantor wymiany.

W. BUJAŃSKI, Kraków, Kantor wymiany, Biuro spedycyjne i Sprzedaż biletów kolejowych, Transport mebli wozami patentowanymi. 104 5—?

Interesa komisowe.

TERESA HRYNIEWIECKA, ulica św. Marka l. 8, parter. Magazyn od kilkunastu lat istniejący przyjmuje w komis do sprzedaży różne przedmioty nowe i używane: ubrania damskie i męskie, dywany, starożytności, bižuterye i t. p. 0—?

Pracownia ubiorów męzkich.

ANDRZEJ MATUSZEWSKI, krawiec męzki, w Krakowie przy ulicy św. Jana pod l. 5, naprzeciw hotelu Saskiego. Posiada na składzie wielki wybór najświeższych sukien i kortów krajowych i angielskich na każdą porę roku. Wszelkie zamówienia wykończa najstaranniej i na czas oznaczony po najprzystępniejszych cenach. 146 2—?

Magazyn i pracownia obuwia.

ANTONI TABOR, róg Zielonej i Gertrudy l. 2, filia ulica Grodzka 43. Magazyn i pracownia obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego, oraz kalosze prawdziwe rosyjskie i reperacye do tychże. Przyjmuje wszelkie zamówienia i uskutecznia takowe szybko i tanio. 0—?

Skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI główny skład węgla przy ulicy Pawiej pod l. 12-14 i 16. 147 2—?

Skład fortepianów.

I. RADZISZEWSKI i Spółka, skład fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk, w Krakowie, Rynek gł. l. 29. Linia C—D. 148 2—?

Zakłady blacharskie.

FRANCISZEK KUCZYNSKI. blacharz, Kraków, ul. Długa l. 17, wykonuje po cenach nader umiarkowanych: pokrycia dachów, zakłada wodociągi, wyrabia closety pokojowe, oraz ma na składzie wszelkie naczynia kuchenne, — przyjmuje reperacye tychże, obstalunki i t. p. 0—?

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 87 14—?

IGNACY WÓJCIKIEWICZ, rynek główny, róg ul. Wiślnej i ul. św. Anny, największa kawiarnia w kraju. Lokal urządzony w stylu secessyjnym, oświetlony elektrycznie, bezdymny, 7 bilardów francuskich, czytelnia bogata, osobne pokoje do gry w karty. Usługa uprzejma. Lokal otwarty do godziny 3-ciej po północy. 105 5—?

Magazyny ubiorów męskich.

LEON GRABOWSKI w Krakowie ul. Szpitalna l. 36. Magazyn sukien męskich oraz skład materyj angielskich i krajowych. 0—?

ANTONI SADOWSKI, magazyn ubiorów męskich, skład sukna i kortów tak krajowych jak i zagranicznych. Prowadzący interes jak przedtem tak i teraz ulica Floryańska l. 8 w Krakowie 149 2—?

Skład materjałów aptecznych.

FRANC. ZOPOTHA i Sp. ulica Sienna Nr. 12. Jedyne miejsce gdzie można dostać wszelkich **ziół Ks. Kneipa. Ocet Ks. Kneipa** na porost włosów i **Kneipówkę** na apetyt i wzmocnienie żołądka oraz **Sumbul** niezawodny środek na odciski. — **Woda do ust z Salolemi** niezrównana! **Sport Fluid** na porost włosów i przeciw łupieżowi. **Crem i woda liliowa** nadające białość i delikatność twarzy. **Mydełka i perfumy francuzkie, szczoteczki** do zębów i włosów, **grzebienie** z najlepszych fabryk. — Wszystkie **wina lecznicze, koniak** francuzki i **herbata** rosyjska. 150 2—?

Zakład rzeźbiarski.

FRANCISZEK STYCZEŃ rzeźbiarz, Półwsie Zwierzyniec pod Krakowem. Przyjmuje zamówienia na figury i ozdoby kościelne i świeckie — z czem poleca się W. W. Duchowieństwu i P. T. Obywatelom. 0—?

Restauracye.

WOJCIECH WOŹNIAK, Kraków, ul. św. Jana 4. Pokój do śniadań, obiadów i kolacyj. Piwo okocimskie, wódki i likiery krajowe i zagraniczne, Rum, Koniaki, Wina wszelkiego gatunku. 151 2—?

Magazyn sukien damskich.

MAGDALENA HEIDUK, ul. Wiślna Nr. 2, Magazyn sukien damskich i ubrań dziecinnych. Przyjmuje obstalunki z materyałów własnych i powierzonych. Wybór wielki wykonanie starannie, ceny niskie. 152 2—?

Pensyonat

„LITUANIA", Kraków, Studencka nr. 2, położony w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy miasta, poleca elegancko umeblowane pokoje na doby, miesięcznie i rocznie. 153 2—?

Zakład galant.-introligatorski.

ANDRZEJ OLSZENIAK. zakład galanteryjno-introligatorski w Krakowie, ul. św. Marka l. 5. Telefon l. 382, wykonuje fabrycznie wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące, zaopatrzony w najnowszych systemów, oraz w wielki wybór sztanc, pism i ornamentów, tak stylowych, jako też modernistycznych; może najwybredniejszym wymaganiom zadośćuczynić. 84

+ Ceny fabryczne. + 13-?

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Adolf Nowak.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.